

Kuryer Poznański.

Nr. 31.

Redaktor odpowiedzialny

Czwartek, 8 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cenną prumeracyjną z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 8 lutego.

Upadek Midhata, którego rozum, charakter i żelazne ramię, pomimo że polityka jego niejednemu zbyt sucha i wątpliwa co do skutków się wydawała, zawsze jednak zdolnym było ratować od zguby państwo tureckie, z dwójkięgo względu zajmuje umysły. A naprzód, jakie powody i pobudki wpływały na usunięcie go od rządów, a następnie, jakimi drogami odtąd polityka turecka pójdzie zamyśla.

Co do pierwszego, dzienniki carogrodzkie podają za powód wydalenia Midhata odkrycie spisku, który tenże zorganizował, celem zrzucenia z tronu sułtana Hamida i wyniesienia nań Murada. Kiedy się to wydało, zebrał się w nocy z niedzieli na poniedziałek w pałacu sułtana Mahmud basza, Demat basza, Redyf basza i minister policyi, i przedłożyli różne dowody zdrady Midhata sułtanowi i żądali jego wydalenia. Sułtan zostawił Midhatowi do wyboru, czy za zdradę stanu chce być stawionym przed trybunał sądowny, czyli też pójść na wygnanie. Midhat obrał to ostatnie i pozwolił się wywieźć do Brundisium. Akt wywiezienia Midhata odbył się z największym pośpiechem. Ministrowie wywodzili prawo wygnania z 113 artykułu konstytucyi, pozwalającego sułtanowi wydać z kraju tych, co zakłócają pokój i wywołują zamieszanie w kraju.

O ile w tém tłumaczeniu jest prawdy, trudno dziś dojdź. Dotychczasowe rewolucye i przewroty w Carogrodzie, uniewiniane w najrozmaitszy sposób nie pozwalają nam dawać zupełnej wiary podobnemu tłumaczeniu, tym mniej, że podług innej wersji Midhat miał już być trzy dni przed tém o knowanych przeciw sobie intrygach w pałacu sułtańskim zawiadomionym i dla tego już weale na Porcie się nie pokazywał. Presse i inne dzienniki zagraniczne upadek Midhata przypisują dyplomatycznym wpływom, którym się udało przekonać sułtana o groźnej sytuacji i skłonić do koncesyi.

Domysły te potwierdzają się zdaje ta okoliczność, że nowy rząd zamyśla się trzymać ściśle konstytucyi i postanowione reformy w kraju przeprowadzić, czego by z pewnością nie uczyniono, gdyby stronnictwo starotureckie miało przyjąć do przewagi w Carogrodzie. Sułtan bowiem wydał hat, w którym, oznajmując o swęj stałej woli przeprowadzenia konstytucyi, zapowiada pewną liczbę projektów do praw mających być przedłożonymi Izbie deputowanych. Projekta te dotyczą wewnętrznej administracyi na podstawie decentralizacyi, regulaminu wyborczego, przy wyborach zastępców gubernatorów po prowincjach. Co się zaś tyczy reorganizacyi finansów wypowiedziany jest w haie zmiar zamiar powołania europejskich powag finansowych. Jako dowód na to, że liberalne rządy będą w państwie padyszacha zaprowadzonym, ma służyć nominacya prezesa parlamentu przyszłego w osobie Achmeda Vefika effendego (a nie jak było weneraj Relika), liberała tureckiego, który dla demokratycznych przekonań wystawiony był na rozliczne przesładowania, znosił więzienie i wygnanie. — Do Kōln. Ztg donoszą z Pera, że Savfet basza zawiadomił pierwszych dragomanów, iż wygnanie Midhata spowodowane zostało osobistym niezauwaniem ku niemu sułtana. Zmiana jednak ministerstwa nie pociągnie za sobą żadnej zmiany w polityce zewnętrznej, lecz tylko w konstytucyjnym rozwoju państwa.

Telegram urzędowy carogrodzki z dnia dzisiejszego tak nam wyjaśnia powody upadku Midhata: „Urzędowe communique donosi: Po ogłoszeniu przez sułtana konstytucyi, zapewniającej wszystkim poddanym zupełną równość i ustanawiającej w miejsce absolutnych rządów parlamentarne, musieli się wszyscy urzędnicy stosować do postanowień konstytucyi. Mimo to skłaniał się Midhat basza do kierunku, sprzeciwiającego się duchowi konstytucyi. Niektóre zajęcia wskazywały na to, że absolutna władza, przez sułtana z rąk wypuszczona, miała być wykonywaną przez inne ręce. Kilka osób knuło plany przeciw prerogatywom sułtana i politycznemu spokojowi. Midhat miał obowiązek przeskazać tym niebezpiecznym działaniom, a nie uczynił tego. W ten sposób władza zniesiona w innej formie była wykonywana. Dla tego sułtan postanowił wydać Midhata, aby tak swych praw, jako i ducha konstytucyi strzedz. Podług Lev. Her. oznajmił

marszałek pałacu Midhatowi o jego wygnaniu i przedłożył mu dokumenta stwierdzające jego udział w spisku. — W tej samej sprawie dowiadyje się Presse z Carogrodu, że sułtan był zniewolony, chcąc utrzymać spokój w stolicy, usunąć co żywo w wezyra. Przed kilku bowiem dniami pomiędzy Savfetem baszą a Midhatem wybuchł nieporozumienia w kwestyi warunków pokojowych, mających być zaproponowanymi Serbii, wskutek tego żądał Midhat zrzucenia Savfeta, a kiedy sułtan na to się nie zgodził, Midhat usunął się do swego prywatnego pomieszkania i rozpoczął spiskować przeciwko swemu panu. Zresztą Mehmed Rużdi basza i Achmet Kaiserli basza już przed kilku dniami zwracali uwagę sułtana na to, jak niebezpieczną jest polityka Midhata.

Jaki efekt wywarła wiadomość o carogrodzkiej rewolucyi na zagraniczne gabinety, podane przez nas wczoraj głosy półurzędowych dzienników francuskich i angielskich mogą nam dać pewne wyobrażenie. Do tych głosów przystępuje jeszcze dzisiaj berlińska Prov. Corr., która w następujący sposób wyraża się o upadku Midhata: „Ponieważ dotychczasowy wielki wezyr był sprawcą i reprezentantem duchowym całej wewnętrznej i zagranicznej polityki podczas ostatnich miesięcy, przeto upadek jego uważać można za oznakę ponownego wewnętrznego przeobrażenia i możebnej zmiany stanowiska do polityki europejskiej. Zbývá jednakże aż do tej chwili na wszelkich pewniejszych danych do osądzenia nowego położenia.“

Nota ks. Gorczakowa, jakkolwiek straciła dużo na znaczeniu z powodu niespodzianych wypadków w Carogrodzie, jest jeszcze przedmiotem rozmyślań w prasie. Telegram ogłasza treść nowego artykułu Timesa, który nad notą wspomnianą tak się rozwodzi:

Okólnik ten nie zawiera nic, coby groźbą nazwać można. Okólnik nie zdaje się szukać żadnego pretekstu do odwołania z obecnej pozycyi, celem jego zdaje się być raczej wyprzedkowanie, jak daleko mocarstwa europejskie zamierzają z Rosyą wspólnie dalej działać. Okólnik jest faktycznie dalszą kontynuacyą polityki, reprezentowanej przez Ignatiewa na konferencyi. Rząd rosyjski widocznie jest zdecydowany pozostać w harmonii z Europą. Podług mniemania Timesa mogłaby Anglia poprzestać na tém, co się stało, lecz nie może Rosyji ganić, jeżeli ta przystępuje do wykonania tego, czego wszystkie mocarstwa sobie życzyły. Timesa zaleca, żeby Anglia przed odpowiedzią swą na rosyjską notę okólna odczekała na konstelacyi, jakie sprowadzi zmiana tureckiego ministerstwa, tymczasem zaś może się gabinet angielski zapytać, jakie postępowanie wydaje się Rosyji pożytecznym.

W Bukareszcie ukonstytuował się nareszcie nowy gabinet. Prezesem ministerstwa i ministrem spraw wewnętrznych jest Iwan Bratiano, Demeter Sturdza ministrem finansów, Campineano ministrem robót, Jonescu ministrem spraw zewnętrznych, Stanireanu ministrem wojny; Dogann obejmuje tekę sprawiedliwości lub oświecenia podług tego czy Chitzo czy Stanescou pozostaną w gabinecie.

W kwestyi ugody węgiersko-austriackiej telegrafują z Pesztu pod dniem wczorajszym co następuje: Jak się dowiaduje Pester Lloyd, sformułować mają węgierscy ministrowie dziś odbyć się mającej radzie ministeryalnej wniosek swój o dymisy. Jutro udaliby się w takim razie ministrowie Tisza i Szell do Wiednia, w celu wręczenia wniosku o dymisy cesarzowi osobiście.

Są wskazówki, że w ostatnich czasach czyniono ze strony francuskiej istotnie usiłowania, aby poróżnić Niemcy z Rosyą, i że te usiłowania nie pozostały bez pewnego rezultatu. Dyplomacya francuska miała ostrzegać Rosyą, aby nie rozpoczynała teraz wojny, dodając, że książę Bismarck chciałby zatrudnić Rosyą na Wschodzie, aby mieć zupełną swobodę w Europie. Rosyja, tak mówili dyplomaci francuscy, nie może teraz rozpoczynać wojny, ponieważ nie ma sprzymierzeńców; sama neutralność Niemiec nie jest jeszcze alianssem. Nawet w razie zwycięstwa nad Turcyą nie odniosłaby Rosyja korzyści, ponieważ wtedy Niemcy mając przed sobą Rosyą dostatecznie osłabioną, wdałyby się w akcyą. Dla tego lepiej byłoby dla Rosyji zaczekać jeszcze lat kilka, aż Francya ukończy swą reorganizacyą. Wskutek tych podszeptów francuskich, polityka rosyjska straciła rzeczywiste kontenas, a żądania gabinetu petersburskiego stawiane w Berlinie, zaczęły przekraczać owe granice, które im ks. Bismarck po cichu był zakreślił. Żelazny kanclerz wiedział dobrze, czemu to przypisać, i tém

się tłumaczy jego rozdrażnienie przeciw Francyi, które tak dobitny wyraz znalazło w głosach półurzędowej prasy.

* **Ks. Hebanowski**, dziekan dekanatu lwóweckiego otrzymał dnia wczorajszego następujące urzędowe zawiadomienie:

Naczelny Prezes rozporządzeniem z dnia 8 stycznia r. b. mianował ks. wikaryusza **Czerwińskiego**, proboszczem w Sierakowie.

Wprowadzenie ks. Czerwińskiego na urząd proboszcza nastąpiło wczoraj, jak donosi Ost. Ztg., a więc zapewne w tej samej chwili, kiedy ks. Dziekan otrzymał zawiadomienie. Aktu tego dokonał landrat Kalkreuth. Nie wiemy, czy wierzyć możemy wspomnianej gazecie, że i dozór kościelny wziął udział w tejże introdukcyi.

Sprawdziło się zatem to, co już od dłuższego czasu opowiadano sobie. Do zastępu urzędowego proboszczy: Kubezaka, Kieka, Kolanego, Gutzmera, Brenka i Nowackiego przychodzi siódmy, ks. Czerwiński i dla swych materyalnych celów czyni znowu jedną z licznych parafii katolickich nieszczęśliwą. Gdzie drzewo rąbia, tam wiry pryskają. Wśród takiej walki, jaka się toczy dzisiaj z Kościołem, nikt się nie łudził, aby nie miało być odstępstw, jak po inne czasy, i na to byliśmy wszyscy przygotowani. Bołejemy tylko nad obłąkanymi kapłanami, którzy na własne nieszczęście dopomagają do rozbijania Kościoła i żalujemy parafii, na którą spada takie ciężkie nawiedzenie Pańskie. Parafia Sierakowska jest o tyle w gorszym położeniu, że ks. Czerwiński sprawował w niej lat kilka czynności duchowne jako wikaryusz, a ztąd parafia nie rozumiejącą tej metamorfozy swego duchownego, podlega większym pokusom pójścia za nim i przeniewierzenia się Kościołowi. Mamy jednak nadzieję, że mając takie wzory świetne przywiązania do wiary w Książu, Kościanie, Grodzisku i Obornikach, będzie umiała stać niezłomnie przy sztandarze swęj wiary i odpychać wszelkie złowrogi podszepty.

* **O wprowadzeniu ks. Lizaka z Pierania** na rządowego proboszcza w Skrzetuszu, dekanacie waleckim, odwołuje Germania w numerze swym z dnia 6 bm., na podstawie dokładnych informacji, wiadomości swoje, zaczerpniętą z tutejszych niemieckich gazet. Niestety, jeżeli prawdą jest, że dotychczas ks. L. nie został tam wprowadzony, to jak się zdaje, niemniej jest rzeczą pewną, że od zamiaru swego nie odstąpił, bo jak z wiarogodnego źródła nam donoszą, wprowadzenie to nastąpić ma niebawem, bo już w przyszłą sobotę, 10 b. m. Cieszyłibyśmy się niezmiernie, gdyby i tym razem wiadomość o nowem odstępstwie jednego z naszych księży okazała się płonną, tém więcej, iż dwie parafie razem ciorem tym będą dotknięte, jedna, która niepożądanego weale dostanie konsumenta proboszczowskich dochodów, druga, która prawowitego proboszcza będzie pozbawiona, i na tak opłakane w tym czasie sieroctwo będzie narazona.

Co do parafii skrzetuskich, znanych z przywiązania swego do Kościoła, którzy przez wprowadzenie rządowego proboszcza wkrótce niezawodnie pozbawieni będą tej pomocy duchownej, którą zapewniał im dotychczas wikaryusz tameczny, ks. Gumprecht, i których tysięcy inne czekają utrapienia i nitregi, podziwiamy się, że i oni będą umieli powstrzymać się od wszystkiego, coby niepotrzebnie pomnożyć tylko mogło nieszczęścia, a podobnie jak w innych parafiach, które przed nimi tego samego doznały losu, zachowują się spokojnie, głęboką boleścią swą na widok pogwałcenia najświętszych swych uczuć polecając P. Bogu, który powiedział: „Non praevalebunt — Nie przemoga“ — i dotrzyma też słowa. Wszelkie wybuchy niewczesne oburzenia i czynny opór świeckim władzom sta-

wiany, utrudniłyby tylko ich położenie i pożądaną broń podały w ręce przeciwników. Cierpliwością zaś i godnym zachowaniem się wytrącimy im broń z ręki i przyspieszymy czas zmiłowania Bożego. Trzeba tylko, aby każdy gorliwie zachowywał chrześcijańskie, katolickie swe obowiązki, a niczem nie dał się zachwiać w wierności dla prawowitej zwierzchności kościelnej. Resztę spokojnie Bogu powierzyć możemy.

* **Podobnie** jak w Czempiniu i Miłosławiu, zakomunikował także w Rogoźnie wikaryuszowi tamiecznemu, ks. Jasińskiemu, pan radca ziemiański z polecenia naczelnego prezesa, wyrok najwyższego trybunału berlińskiego z dnia 3 lutego r. z., wedle którego wikaryuszom po śmierci proboszcza ma tylko przez rok być wolno sprawować czynności parafialne.

* **Przed wydziałem kryminalnym** sądu powiatowego w Inowrocławiu toczy się dziś proces przeciwko J. Eminencyi ks. Kardynałowi hr. Ledóchowskiemu, z powodu wydania listu arcypasterskiego do duchowieństwa, w którym książę Kardynał występuje jako Arcybiskup poznański i gnieźnieński. Oskarżenie opiera się na §§ 110 i 111 kodeksu karnego.

Odpowiedź Sądu apelacyjnego w Poznaniu na zażalenie ks. dr. Kanteckiego.

Na zażalenie, zanesione do sądu apelacyjnego przeciw znanemu rozporządzeniu sądu pierwszej instancji, otrzymał ks. dr. Kantecki następującą odpowiedź:

Królewski sąd apelacyjny
Senat kryminalny.

Poznań, 5 lutego 1877.

Zażalenia Pańskiego, zanesionego przeciw tutejszemu sądowi powiatowemu z powodu odrzucenia wniosku o uwolnienie z więzienia, nie możemy uważać za uzasadnione.

Cesarski naddirektor poczty bydgoskiej zażądał przesłuchania Pana pod przysięgą, celem wykrycia urzędnika poczty, który przez złamanie tajemnicy urzędowej przyczynił się do tego, że tajemnica urzędowa, mianowicie: rozporządzenie naddirektora poczty w Bydgoszczy, wydane do urzędników jego okręgu administracyjnego w dniu 16 września 1876 przez publikacyą tegoż rozporządzenia w Nr. 213 Kuryera Poznańskiego do szła do wiadomości publicznej. Tutejszy sąd powiatowy przychylił się do tego żądania, a ponieważ Pan, mimo kar pieniężnych, jakie na Niego nałożono, żądanego świadectwa złożył nie chciało, rozporządził w drodze przymusowej uwięzienie Pana.

Twierdzenia Pańskiego, jakoby zastosowanie tych środków przymusowych przeciwko się prawu, nie możemy uważać za słusne i nie możemy się mianowicie zgodzić na to, jakoby cesarskiemu naddirektorowi poczty nie przysługiwało prawo żądania przesłuchania Pana pod przysięgą, celem przygotowania dyscyplinarnego śledztwa przeciw tymczasowo nieznanemu sobie, i trwającemu przy temże żądaniu, gdyż Pan już oświadczył pod przysięgą, że się o powyższem rozporządzeniu nie dowiedział od urzędnika poczty.

Rekwirowany sąd ma wprawdzie obowiązek dochodzenia, czy wystosowane doń żądanie przesłuchania kogoś jako świadka wyszło od uprawnionej do tego władzy i winien, gdyby tego warunku brakowało — rekwizycyą odrzucić. Jednakże w niniejszym razie negujesz Pan nie słusznie istnienie tego warunku. Rekwizycya wysła od cesarskiego naddirektora poczty celem skonstatowania przestępstwa służbowego (Dienstvergehen) urzędnika poczty i wysłedzenia dotychczas nieznaną osobistości, która się tego przestępstwa w służbie dopuściła.

Według zażytych przez samegoż Pana w zażaleniu §§ 80 i 81 prawa z 31 maja 1873 dotyczącego stosunków prawnych urzędników Rzeszy niemieckiej, do których według artykułu 50 konstytucyi i urzędniczej poczty należą (Dziennik praw Rzeszy niemieckiej z roku 1873 pag. 76) i według treści dodatku do prawa wykonawczego z 23 listopada 1874 sub II d. No. 1. (Dziennik praw Rzeszy niemieckiej 1874 pag. 138) należą naddirekcyje poczty do tych władz, które są uprawnione do wymierzania kar dyscyplinarnych, i to kar porządkowych, polegających na napomnieniu, naganie i karach pieniężnych aż do pewnej sumy, przeciw podległym sobie urzędnikom poczty Rzeszy niemieckiej z powodu pełnienia przestępstw w służbie, i którym, skoro formalne śledztwo tymże urzędnikom celem wydalenia ich ze służby wytoczone zostało, (§§ 84 sqq. l. c.) przysługuje prawo, w razie, gdy zachodzi periculum in mora, tymczasowego zasuspendowania tychże urzędników w służbie (§ 131 l. c.).

Z tego powodu nie podlega żadnej wątpliwości, że jeśli który z podległych naddirektorowi poczty w Bydgoszczy urzędników, dopuścił się przestępstwa w służbie — tenże naddirektor poczty jest urzędnikiem, któremu przysługuje inicjatywa do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego.

nego i zastosowania środków celem wysiedzenia przestępcy, a zatem także do zażądania od sądów, aby świadków przesłuchali, w razie zaś oporu ze strony tychże świadków, zażądania od sądów, aby użyli środków przymusowych. Co się tyczy kompetencji Naddyrektora poczty — to wcale tutaj nie wchodzi w rachubę, jaki skutek zarządzone śledztwo mieć będzie i czy doprowadzi ono do wymierzenia kary porządkowej, jaką sam naddirektor oznaczyć może, czy też do wymierzenia cięższej dyscyplinarnej kary przez odnośne władze dyscyplinarne, która w rzeczy samej podług przepisów §§ 84 i 85 l. c. formalnie dyscyplinarne śledztwo poprzedzić winno.

Sądy są obowiązane, jak to w rozporządzeniu tutejszego sądu powiatowego z dnia 5 stycznia r. b. trafnie wyłożono, zastosować się do rekwizytów kompetentnych władz, żądających przesłuchania świadków — o ile to żądanie nie przeciwuje się przepisom prawnym. Taki przypadek tutaj nie zachodzi, gdyż nie przywiódł Pan żadnego z powodów zwalniających od złożenia świadectwa, a przytoczonych w § 313 Ordynacji kryminalnej. W dalsze dochodzenie sprawy sąd rekwirując wdać się nie jest obowiązany, tym mniej ma on obowiązek zbadać, czy rzeczona sprawa dostatecznie zawiera powody do wytoczenia śledztwa dyscyplinarne, czy też nie. Czy są dostateczne powody do wytoczenia takiego śledztwa czy też nie, to zależy jedynie od zapatrywania się rekwirującej władzy, i z tego też powodu i obecna instancja, do której się Pan udał z zażaleniem, nie może się wdać w zbadanie tej sprawy w tym względzie.

Co się tyczy drugiego wniosku, który Pan stawiał „eventualiter“, i w którym się domagał, aby ustanowiono pewną karę za odmówienie świadectwa, twierdząc, iż nie można zostawić decyzji naddyrektora poczty, czy Pan całe życie masz pozostać w więzieniu — to i tego wniosku nie możemy za uzasadniony uważać.

Nie chodzi tutaj, jak w przypadku § 20 ustęp 2 rozporządzenia z dnia 3 stycznia 1849 r. o karę prawem oznaczoną — jedno, jak się z całego tonu (Fassung) przepisu § 312 ordynacji kryminalnej a mianowicie ze słów „anhalten“, z braku ustanowienia wysokości kary pieniężnej i czasu kary więzienia jasno pokazuje — środek przymusowy (executio ad faciendum), którego celem zmusić pana (przytrzymań, anhalten) abyś zadość uczynił obowiązowi złożenia świadectwa. Rozumie się samo przez się, że, dopóki wykonanie czynności, która ma być wymuszona, jest zakwestyonowane, kary naprzód oznaczyć nie można.

podp. Fraentzel w. z.

Nie chcąc przytaczać w całej rozciągłości obszernego zażalenia ks. K., obejmującego z aneksami blisko 5 arkuszy — dodajemy następujące objaśnienia:

Ks. Kantecki twierdzi w swém podaniu, że naddirektorowi poczty przysługuje według §§ 80, 81 i sqq. ustawy z dnia 31 maja 1873 jedynie prawo wymierzania napomnień, nagań, kary pieniężnej aż do 30 grzywien, a tylko w razie gdy zachodzi periculum in mora, wytoczenie dyscyplinarne śledztwa. We wszystkich innych przypadkach musi on się celem wytoczenia śledztwa dyscyplinarne udać do najwyższej władzy pocztowej rzeszy niemieckiej. Opierając się na tak ograniczoną władzę naddirektorów poczty, twierdzi ks. K., że bydgoski naddirektor poczty nie ma prawa dysponować jego wolnością i trzymać go już 10 tygodni w więzieniu, bez wylegitymowania się upoważnieniem najwyższej władzy. Na to sąd apelacyjny odpowiada: Faktem jest, że naddirektor poczty jest władzą i ma prawo rekwirowania, faktem dalej jest, że sąd go musi słuchać, że § 312 ordynacji kryminalnej pozwala na „anhalten“: co po tym nastąpi, czy rezultatem śledztwa będzie napomnienie, czy nagana, czy kara 30 grzywien — czy może kara dyscyplinarna — na tym tutaj nie zależy! Książd musisz siedzieć choćby do sądowego dnia! bo tego chce naddirektor poczty.

Ks. Kantecki pisze dalej: Jeśli sąd apelacyjny nie uwzględni mego zażalenia i nie uwolni mnie, o co principaliter wnoszę, niechże przynajmniej eventualiter oznaczy bliżej karę, na którą, że się tak wyrażę, zasłużyłem. Sąd odpowiada: Nequaquam! tu nie chodzi o karę, tylko o środki przymusowe, tu chodzi o to, aby pokazać rygor prawa i wymódz to, czego się książd wzbrania. „Anhalten“, „Executio ad faciendum“. Nie rozumiemy wcale ostatniego zdania: „Ueber die Dauer dieses Zwangsverfahrens kann selbstverständlich, so lange die Leistung der Handlung, welche erzwungen werden soll, noch in Frage steht, keine Vorausbestimmung getroffen werden.“ Czy sąd apelacyjny chce ks. Kanteckiemu po wyjściu z więzienia dać świadectwo jak długo siedział? W § 312 Ordyn. kraj. i kara pieniężna nie jest bliżej oznaczoną, a jednak sędzia śledczy nie włożył aresztu na całe mienie ks. K. — jedno skazał go najprzód na 100 a potem na 300 grzywien. Tak samo jak nieoznaczona kara pieniężna równałaby się konfiskacyi zupełnej majątku, tak też nieoznaczona kara więzienia równa się dożywotniemu — a tego przecież prawo dla błażego przestępstwa w służbie, popełnionego przez nieznaną osobę, wymagać nie może w żaden sposób, a jeśli nie wymaga, nie wolno ks. Kanteckiego, który kategorycznie oświadczył, że nie zdradzi prywatnej tajemnicy, trzymać tak długo w zabójczej niepełności, szkodzić mu materialnie w wykonywaniu swego procederu. Wreszta takie przestępstwo „Vergehen“ przedawnia się w 3 miesiącach, jeśli się nie mylimy!

Mamy nadzieję, że przeciw Koło polskie w sejmie pruskim, widząc jak wszystkie starania ks. K. są daremnymi, zajmie się tą sprawą i za-interpeluje odnośną władzę, która z pewnością nie pozwoli na to, aby nekano w więzieniu wolnego obywatela celem zmuszenia go do popełnienia czynu niehonorowego, bo zdradzenia tajemnicy prywatnej, którą jako redaktor zobowiązany jest zachować. Przecież, na Boga, est modus in rebus, sunt certi denique fines!

NIEMCY.

* Berlin, 7 lutego. Izba poselska zajmowała się na dzisiejszym swém plenarnym posiedzeniu wnioskiem posła Reichenspergera, domagającym się, ażeby wezwać rząd do ponownego zbadania rozporządzenia naczelnego prezydium z dnia 5 lutego 1876, tycającego się obkładania aresztami parafialnych dóbr dotacyjnych. Poseł Reichensperger uzasadniał wniosek swój, przekładając jeszcze raz powody, które swego czasu do wniosku dodane były. Powody te streścić się dają w tym zdaniu, że prawo własności do nieruchomości parafialnych dóbr dotacyjnych, gruntów i t. d. należy do Kościoła i że jedynie administracja ich państwa przysługuje. Dyrektor ministerjalny dr. Förster obstawał naturalnie przy wbrew przeciwnym zapatrywaniu i twierdził, że od sekularyzacji gruntów w roku 1802 dobra te bez przerwy były i są dotąd własnością państwa. Z tego powodu wypłata rent itd. z parafialnych dóbr dotacyjnych należy również do „prestacji z funduszy państwowych“, o których prawo z dnia 22 kwietnia 1875 roku mówi. Rząd zastanowił się przed wydaniem rozporządzenia nadreńskiego naczelnego prezydium dokładnie nad stroną prawną, i gdyby wskutek uchwały Izby rząd był zmuszony do ponownego zbadania w mowie będącego rozporządzenia, nie może on innego rezultatu przyobiecować. Poseł dr. Lasker zażądał, ażeby wniosek przekazano komisji sprawiedliwości i obstawał, pod względem użycia prawa o zawieszeniu wypłaty prestacji z funduszy rządowych, za wykluczeniem sporu o kompetencję. Jeszcze prawie bardziej stanowczo od Laskera wystąpił jego kolega frakcyjny Miquel. Domaga się on, ponieważ w Berlinie nie za oszczędnie postępują sobie z rozporządzeniami okólnymi, ażeby w wszystkich przypadkach, w których dobrze nabyte prawa przez ustawę o zawieszaniu wypłat nadwerżone zostają, nie wolno było podnosić sporu o kompetencję. Przez to uniknie się wiele niezadowolnienia i nienawiści. Przeciwno mięszaniu pojęć wyrazów „użytkowanie“ a „prestacja“ protestuje mówca energicznie. Na żądanie posła Laskera przekazano wniosek posła Reichenspergera komisji sprawiedliwości do przedwstępnych obrad. W dalszym przebiegu posiedzenia odesłano wniosek posła Schmidt o zniesienie opłaty mostowej, przez rząd pobieraną, komisji budżetowej i sprawdzono pewną liczbę wyborów.

Izba panów uchwaliła w pierwszym czytaniu projekt do prawa o kwalifikacyi do wyższej służby administracyjnej i przyjęła paragrafy od 1 do 9 i od 11 do 18 po dalszych rozprawach bez zmiany; paragraf zaś 10 (kwalifikacya radców ziemiankich) z poprawką p. Hasselbach, podług której jedynie przez sejmiki powiatowe prezentowane osoby uwolnione być mają od prawnych wymagań pod względem kwalifikacyi.

Redaktor Central Volksblatt uwolniony został i w drugiej instancji od wszelkiej kary za ogłoszenie znanego pisma dziękczynnego ks. Biskupa Konrada Martin do proboszczy diecezji padernborskiej. Królewska prokuratura upatrywała w tym udzielanie pomocy przy wykonywaniu praw biskupich przez złożonego z urzędu Biskupa i wniosła w obu instancjach o skazanie oskarżonego redaktora na sześciotygodniowe więzienie.

Westf. Merkur donosi, że wszyscy katolicy duchowni, którzy dotąd jeszcze w Westfalii dzierżyli urzędy lokalnych inspektorów szkolnych, mają w tych dniach z posad tych być usuniętymi.

Redaktor Erml. Ztg. pan Juliusz Pohl, skazany na cztery miesiące więzienia za ogłoszenie encykliki papieskiej przed dwoma latami, zaczął w tych dniach karę swą odsiadywać. Proces jego trwał blisko dwa lata i zakończył się dopiero niedawno odrzuceniem przez najwyższy trybunał rekursu skazanego. Erml. Ztg. podpisuje obecnie jako odpowiedzialny redaktor książd lic. Jan Wichert.

Sejmowi pruskiemu przełożone być mają wkrótce trzy nowe projekty do prawa. Pierwszy z nich dotyczy podziału prowincyi pruskiej. Kwestyą tą zajmowała się w zeszły piątek rada ministerjalna pod przewodnictwem księcia Bismarcka. Rychle załatwienie sprawy tej jest konieczniejsze, że pruski sejmik prowincjonalny wnioś o zatwierdzenie przez rząd pożyczki, jaką dla prowincyi pruskiej uchwalili. Zatwierdzenie to atoli nie może naturalnie być udzielonem dopóty, dopóki kwestya podziału prowincyi nie zostanie załatwioną. Drugi projekt tyczy się funduszy prowincjonalnych, których dozwoleń być ma używać także w wspieraniu budowli pobocznych kolei żelaznych. Trzeci nareście projekt reguluje saskie fundacje w Merseburgu, Naumburgu i Zeitz.

Posłowie Prosch, doktor Roekerath, książd doktor Stablewski i Kantak prosili rząd o objaśnienie pod względem sum, uchwalonych przy dawniejszych obradach nad etatem dla biskupstw i instytucji do nich należących, lecz do końca roku 1876 nie wypłaconych. Rząd odpowiedział, że na pytanie to odpowiedzieć dopiero będzie można, po ostatecznym zawarciu rachunków z roku 1876. Kasom rejencyjnym i głównym kasom obwodowym nakazano, ażeby jak najszybciej nadesłały potrzebne sprawozdania, poczem reprezentacyi krajowej udzielone zostaną odnośne wykazy. Niewypłacone kwoty zgromadzone będą w jeneralnej kasie państwowej.

Nad petycją stowarzyszenia agronomicznego w Inowrocławiu o przyspieszenie robót nad ure-

gulowaniem spławu wyższej Noteci obradowała już komisya budżetowa i postanowiła wnieść, ażeby Izba poselska petycją tę przekazała rządowi do uwzględnienia.

FRANCYA.

* Paryż, 6 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych interpelował ministra spraw wewnętrznych deputowany Ordinaire w sprawie przesilenia roboczego w Lyonie, gdzie wskutek o podwyższenia ceny jedwabiu surowego — 50,000 robotników jest bez zajęcia i zastanawia się nad straszliwą maksymą: „Pracować i żyć — albo walczyć i zginąć.“ Myśmy już dawniej o tej sprawie pisali, donosząc o tym, co i pan Simon dziś powiedział, że miasto wyznaczyło 100,000 franków wsparcia dla robotników, i że obmyśla dalsze środki. Gdyby jednakże te prywatne zabiegi miały się okazać niedostatecznymi, natenczas otworzył rząd osobny na ten cel kredyt. Po przyjęciu projektu do prawa dotyczącego wybudowania portu i kolei żelaznej na wyspie Réunion, wszczęła się dyskusya nad wnioskiem pana Madier de Montjeu, który chciał interpelować prezydenta gabinetu w sprawie polityki zagranicznej — ale wniosek swój cofnął. Cantagrel (radykał) stawiał wniosek, żądający przywrócenia rozporządzeń i praw, na mocy których dekret z r. 1852 unieważniony został. Kiedy prezes ministerstwa przemówił przeciw temu wnioskowi, ponieważ rząd nie może się pozbawić wszelkiej broni przeciw prasie — powstał Raoul Duval (bonapart.) i wyraził zdziwienie, jak pan Simon, który niedawno był takim zwolennikiem wolności prasy — teraz broni przeciw niej domagać się może. Pan Simon odpowiedział, że na różnych stanowiskach różne można mieć zdania i palnął jakiś frazes o stronnictwie, które chce obalić rząd dzisiejszy, co się na niemieckie przekłada „Reichsfeind.“ To już możnaby prawie przedź przyznać racya księciu Bismarckowi, który powiedział, że w 20 latach wiele się nauczyć można. Po różnych utarczках przyjęto prawo znoszące dekret z roku 1852 a przywracające rozporządzenia i prawa zniesione przez tenże dekret. Cała ta praktyka jest tylko tymczasową, gdyż niebawem przedłożonym zostanie Izbom nowy projekt do prawa prasowego.

W senacie obradowano nad projektem dotyczącym odbudowania Tuilery; komisya zdała pomyslny raport, a minister radził, aby zaczekano, aż komisya sama odnośne wnioski postawi. Senat orzekł, że projekt dotyczący zniesienia prefektur w Saint Denis i Sceaux jest nagłym i odrzucił się do piątku.

France donosi, że minister przedłożył Izbom na początku marca księga żółta, zawierającą dokumenta dotyczące sprawy wschodniej.

ROSYA.

* Petersburg, 4 lutego. (Widoki bliższej wojny. — Okólnik księcia Gorcezaka). Na dworze petersburskim powiał znow wiatr wojenny. Do jednego z dzienników, zwykle dobrze poinformowanych, piszą ztąd że car zdecydował się nareszcie na akcyę wojenną, która najpóźniej po upływie czterech tygodni ma się rozpocząć. Rosyjska dyplomacya jak piszą dalej, spełnia swe posłannictwo w tym, co się tyczy neutralności Austrii; następcę tronu w tych dniach oczekiwany jest w Kiszniewie gdzie odbędzie przegląd armii, nim ta nad Prut wyruszy.

Podaliśmy już według telegramu główną osnowę okólnika, jaki książę Gorcezak wysłał do ambasadorów rosyjskich, rezydujących w Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i Rzymie. Dzisiaj zamieszczamy ważny ten dokument w całej rozciągłości w przekładzie tekstu, jaki znajdujemy w Journal de St. Pétersbourg. Okólnik ten brzmi, jak następuje:

Opór, jaki W. Porta stawiała żądaniom mocarstw, wprowadza przesilenie na Wschodzie w nową fazę.

Przesilenie to uważał gabinet cesarski od samego początku jako sprawę, wspólną całej Europie, która jedynie załatwić można i załatwić należy przy pomocy jedynego działania wielkich mocarstw. Jeżeli więc wszystkie gabinety twierdzą, że nie miały w sprawie tej osobistych, ukrytych celów, to cała trudność polegałaby wyłącznie na zniewoleniu W. Porty do obehodzenia się z chrześciańskimi poddanymi sułtana sprawiedliwie i po ludzku, przeoczy się uwolnić Europę od ustawicznych przesilen, które mającą jej spójność i burzącą jej sumienie.

Sprawa wschodnia przemieniłaby się przez to w kwestyę ogólnie ludzką i kwestyę ogólnych interesów.

Cesarski też gabinet, mając to za względne, starał się przyprowadzić do skutku wspólne porozumienie się Europy, ażeby zażegnac obecne i przyszłe przesilenie. Rozpoczął zatem rokowania z rządem węgiersko-austriackim, jako tym, który najwięcej w sprawie tej jest interesowanym, celem przedłożenia europejskim gabinetom projektów, któreby służyć mogły jako podstawa do zobopólnego porozumienia się i wspólnej akcyi. Projekta te, złożone w depeszy Andressgo z dnia 18/36 grudnia 1875 zyskały przyzwolenie mocarstw i W. Porty. Ponieważ jednak projekta te nie zyskały sankcyi co do władzy egzekutywnej i porozumienie to spełzło na niczem, przyszło zatem do skutku memorandum berlińskie, w którym zawezwane zostały gabinety do oświadczenia swego zdania względem zasady, jakich należy chwycić się skutecznych środków, celem osiągnięcia wspólnego celu.

Zpowodu jednak że zgoda nie była ogólną i akcyę dyplomatyczną przerwana została, porozumiały się znow gabinety wobec nowych niebezpieczeństw rzezi bułgarskich, rewolucyi w Carogrodzie, i nowego jeszcze cięższego przesilenia, to jest wojny z Serbią i Czarnogorą.

Za inicjatywę rządu angielskiego nastąpiła pomiędzy gabinetami zgoda co do podstaw i rękami, mających na celu zabezpieczenie dzieła pokoju, nad którym miała radzić zwołać się mająca konferencya w Carogrodzie. W swych przedwstępnych pracach doszła konferencya do zupełnego porozumienia tak co do warunków

pokoju, jak i co do mających się zaprowadzić reform konferencya przedłożyła rezultat swjej pracy. Porcie jako pewne i zgodne życzenie całej Europy, napotkała jednak ze strony tejże na nieprzełamany opór.

Po dyplomatycznych usiłowaniach, trwających przeszło rok, a konstatujących wagę, jaką wielkie mocarstwa kładły na pacyfikacyę Wschodu, konstatujących prawo jakie posiadają do zabezpieczenia ogólnych interesów po usiłowaniach wykazujących starania mocarstw, by osiągnąć cel przez porozumienie się wspólne Europy: — po tych wszystkich usiłowaniach, znajdując się gabinety w tym samym położeniu co na początku przesilenia na wschodzie, — a położenie to pogorszyło się jeszcze więcej zpowodu rozlewu tyle krwi, zpowodu wzburzonych jeszcze więcej namiętności, nagromadzenia tylu ruin i smutnych widoków, zapowiadających dalsze przedłużenie tego oplakanego stanu rzeczy, który cięży na Europie i słuszenie niepokoi opinię publiczną i rządy. Wysoka Porta nie liczy się ani z dawnymi swemi przyrzeczeniami ani z obowiązkami, które winna dopełnić jako członek państwa Europy — ani wreszcie z jenożgodnym życzeniem wielkich mocarstw. Sytuacya na wschodzie w gorszym przedstawiającą się dziś światło, sytuacya ta, która ani na krok nie zmieniała na lepsze ustawienie zagrożą spokojowi Europy, uczuciom ludzkości i sumieniom ludów chrześciańskich.

Wśród takich okoliczności życzy sobie Jego Cesarzka Mość, zanim stanowcze powzięmie postanowienie co do dalszych swych planów, dowiedzieć się, jakie są zamiary gabinetów, z którymi dotychczas wspólnie działaliśmy i z którymi pragniemy, o ile to będzie możliwem iść nadal ręką w rękę.

Cel do którego dążą wielkie mocarstwa, wykazują akta konferencyi.

Opór rządu tureckiego ubliża godności Europy i mięsza jej spokój, zależy nam zatem dowiedzieć się, co zamierzają gabinety uczynić — i jaką dać odpowiedź W. Porcie, ażeby zapewnić wykonanie swego postanowienia. Racz Wasza Ekscelencya przedłożyć do posad niniejszą ministrowi spraw zewnątrznych i zostawić mu jej kopiją. Przyjmij Wasza Ekscelencyo itd.

TURCYA.

* Carogrod, 4go lutego. (Stosunki w Turcyi.) W. Porta zaręcza Europie, że sama, bez obcej interwencyi, bez obcych wojsk, utrzymać potrafi porządek w kraju, tymczasem fakta dowodzą, że wobec anarchii, niegodziwości swych urzędników i fanatyzmu muzułmańskiego, nie zdolną jest ona ani jednego energicznniejszego uczynić kroku. Ze wszystkich stron obszernego państwa Osmanów smutne nadchodzą wiadomości o okropnym położeniu chrześcian, o rzeziach, jakich się Turcy na bezbronnych dopuszczają rajasach. Korespondenci Times'a, Moniteur Universell w straszliwych malują je barwach. Ormiańskie dzienniki, wychodzące w stolicy, zapełniają całe łamy wiadomości o okropnym przesławianiu, jakie doznają Ormianie od dzikich Kurdów. Pod bokiem władz tureckich mordują i wieszają Kurdowie nieszczęśliwych chrześcian. Miasta Monch i Von były niedawno temu świadkami, jak donosi korespondent Moniteur'a, takich scen, że pióro ludzkie opisać ich nie zdoła.

I chrześcianie półwyspu bałkańskiego w nie lepszych żyją stosunkach. I tu ucisk, rabunki, mordy na porządku dziennym. Obecnie największą z krajów półwyspu bałkańskiego doznaje ucisku Macedonia. Z nieszczęśliwych mieszkańców tej prowincyi wyciskają Turcy ostatni grosz. Nikt tu nie jest pewnym mienia i życia. Rząd turecki wydał wprawdzie rozporządzenie, zakazujące noszenia broni, którą pozostawiono tylko ochotnikom, zapisującym się do szeregów gwardyi narodowej, ale przebiegli Turcy umieli sobie poradzić; wszyscy pozapisywali się w listy ochotników i tym sposobem broń zatrzymali, której używają na chrześcian.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

* Nieprzyjaźń pomiędzy Serbią a Rosyją coraz więcej się zaostrza, i grozi zupełnym zerwaniem oziębłych już i tak stósunków, istniejących pomiędzy temi dwoma krajami. Na dowód tego podaje korespondent do augsburskiej All. Ztg. następujący fakt: W tych dniach wydał w Petersburgu książę Meszczerski dwudziestoarkuszową broszurę, w której bardzo ostro zaczyna Serbów. Książę ten przybył jako oficer do Serbii i zpowodu swego tytułu książęcego znalazł wkrótce wstęp do wszystkich domów. Konferował on niejednokrotnie z księciem Milanem, ministrami i z innymi dostojnikami. Spostrzeżenia swe i rozmowy, jakie tam prowadził, spisał w owę broszurę. Wychwała on w niej Czernajewa a jednego z najlepszych i najzaśniejszych oficerów serbskich, Nikolleza, całkowicie potępia. Pisze w końcu, że w Serbii świętość związku małżeńskiego wcale nie jest szanowaną, wszystko jest niegodziwe i nikczemne, oprócz tego, co nosi na sobie piętno rosyjskie. Obraz ten stósunków serbskich wywołał w Belgradzie jak największe oburzenie. Napisano natychmiast odpowiedź na broszurę i wysłano ją do Petersburga, żaden jednak dziennik rosyjski nie chciał jej zamieścić. Postanowiono zatem odpowiedź tę uzupełnić i wydać w belgradzkiej drukarni rządowej. Zawiera ona będzie, jak dodaje wyżej wspomniany korespondent, niejedną ciekawą szczegół i przyczyni się do wyjaśnienia owej komedyi, odgrywanej pomiędzy Serbami a Moskalami, chcącymi nawzajem się oszukać.

Turcy wszelkich dokładają starań, aby Serbią nakłonić ostatecznie do zawarcia pokoju. Grozą im, że jeżeli do 1 marca pokój nie zostanie zawarty, to pomaszerają do Kragujewacza, zwołają tamże skupeczynę, zwołają do trenu księcia Milana i nowy ustanowią rząd. Gdyby tak daleko rzeczy zająć miały to, jak pisze korespondent belgradzki do Times'a, na tronie serbskim zasiadłby ks. Karageorgewicz, którego Austria popiera i dość liczne stronnictwo w Serbii,

TELEGRAMY.

Rzym, 7 lutego. Papież przyjmował wychowawców angielskiego kolegium, którzy mu adres wręczyli. — Izba przyjęła zniesienie więzienia osobistego.

Carogrod, 6 lutego. Sami basza mianowany został gubernatorem Krety, Odian effendi powołano z Londynu do Carogrodu.

Londyn, 7 lutego. Lord Salisbury powrócił tu wczoraj. — Podług urzędowej Gasette stwierdzono świeżo pomór bydła w siedmiu przypadkach.

Petersburg, 7 lutego. Podług wyroku, zapadłego wczoraj przeciwko uczestnikom w demonstracji przed cerkwią Kazańską, uwolniono 3 oskarżonych, resztę skazano częścią do robót przymusowych, częścią na deportację.

Odesa, 6 lutego. W. ks. Mikołaj, naczelny dowódca armii południowej, przybędzie tu wkrótce z małym orszakiem na krótki pobyt.

Nowy York, 6 lutego. Newyork Herald donosi o starciu się wojsk amerykańskich z Indianami, przy którym Indianie wielkie poniesli straty. Z żołnierzy amerykańskich zabito 4, raniono 6. — Do San Francisco przybyło dotąd 8 rosyjskich okrętów wojennych.

Londyn, 8 lutego. Według Times'a wyrazi mowa od tronu ubolewanie nad tem, iż Porta odrzuca propozycje mocarstw, aczkolwiek te nie wykraczają przeciw honorowi i przeciw interesom Turcyi, a zdolne były przywrócić pokój Europie; odwołanie ambasadora oznacza, jako najwyższe niezadowolenie Anglii; z powodu upadku Midhata baszy wynurzy mowa od tronu nadzieję, że Turcyja może być podjęta na nowo pojednawcze rady i skłonniejsza będzie do przychylenia się do zabiegów dyplomatycznych. — O przyszłym zachowaniu się Anglii nie wspomina mowa tronowa nic.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 3 b. m. wyfantował woźny sądowy wronnie księdza Biskupa warmijskiego w jego pałacu w Frauenburgu za 1500 grzywien, na które skazano księdza Biskupa za nieobsadzenie probostw w Nossberg, Wernegithen i Roggenhausen. Zatradowano meble, obrazy, pościel, kołnierze, sprzęty gospodarsze, szory na konie itd. Przy wysokości grzywien spis zatradowanych przedmiotów jest naturalnie bardzo długi.

MOWA

posła

Ignacego Łyskowskiego.

Na przedwczorajszym posiedzeniu sejm pruskiego podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł nasz pan Ignacy Łyskowski. Mowa jego brzmiała w tłumaczeniu Dziennika Pozn. jak następuje:

Panowie! Jeżeli wstępuję na mównicę, dzieje się to po części dla tego, że z miejsca nie rozumieliście mnie, a dalej dla tego, że chcę sobie zjednać uwagę panów dla naszych ciężkich zażaleń. Zdawna jest rzeczą, że przy obradach Izby nad etatem pojedynczych ministerstw zazwyczaj odpowiednio zażalenie. Panowie! Deputowani polskiej ludności Prus nieustannie bardzo często znajdowali się w smutnym położeniu przedkładania skarg Wysokiej Izbie, bo zwłaszcza w ostatnich czasach stało się to prawie regułą, że ludność polska, licząca prawie 2 1/2 miliona i porównywalna z ludnością wszystkich obowiązków i ciężarów państwa, z tej strony spotyka tylko niedowierzanie i niechęć. Zarzut ten odnosi się szczególnie do administracji pana ministra spraw wewnętrznych. Na wszystkich obszarach publicznego życia pan minister wyraża nieprzyjemne dla ludności polskiej stanowisko nad nasze różnice i przemysłowe towarzystwa uważa jako nieprzyjemne dla państwa i machinacje, stawia wbrew wszelkiemu prawu konstytucyjnemu nie tylko kontrolę policyjną, ale nawet pod kontrolą osobno tym celu ustanowionego i płatnego komisara. Za wszelkie pytanie, panowie, co było powodem takiego postępowania? Cóż ludność polska zawiniła, że ją pod względem prawa konstytucyjnego wyjątkowo się traktuje? Czy wykryto w stowarzyszeniach naszych przez ostatnich kilka lat coś nieprawego lub karygodnego? Ciągłe pytanie, a nigdy nam odpowiedzi nie dano, a jednak jest rzeczą pewną, że nie popełniliśmy nic nieprawego ani karygodnego. Przeciwnie musimy sobie przypisać sprawiedliwość, w czem nam z wszystkich stron przyznają, że stowarzyszenia te na ludność naszą niejednokrotnie wpłynęły kształcająco. W ostatniej katedrze na zażalenie nasze z ławy ministerjalnej to nam objaśnienie: „ze stowarzyszenia polskie są wyjątkowo polskimi.“ I cóż to, panowie, ma znaczyć?

Zebrań nasze są publiczne i dla każdego przyzwoitego, na wystawach naszych bardzo chętnie widzimy Polaków. Nikogo nie wykluczamy, każdego serdecznie witamy. Język nasz urzędowy jest „prawdę polski.“ Ciągłe inaczej być przecież nie może z względu na ludność, która albo wcale nie mówią po niemiecku albo tylko mało. Czyż bo chcą, żebyśmy nawet w prywatnych stowarzyszeniach zadawali sobie gwałt językowy? Ciągłe żądanie postawić może tylko zawiść i stroniactwo. Innego motywu znaleźć nie jesteśmy w stanie. Niestety panowie, — wypowiada to z żalem —

stronniczość ta zdaje się dochodzić aż do wyżyn rządowych. Nie wiemy o innych pobudkach, dla tego te przypuszczamy musimy. Panowie! sprawiedliwi i ludzki rząd oddałby nadużycia, gdyby rzeczywiście zdarzyć się miały, na drogę karną, ale różnicy narodowości używałby jako dźwigni ukarzenia. Jeżeli między motywy do podziału Prus na Wschodnie i Zachodnie wymieniono wyższy stopień postępu w Prusach Zachodnich, nie trzeba zapominać, że współzawodnictwo dwóch narodowości podniosło Prusy Zachodnie. Niechaj fakty to stwierdzą, kiedy z tej strony wołają „Aha!“ Jest faktem znanym, że polska wystawa różnicza w Toruniu, przed dwoma laty odbyta, zaemiła wszystkie niemieckie wystawy Prus Zachodnich. Takie było zdanie ogólne a powtarzam nawet w tej mierze zdanie niemieckich różniczków.

Dodaję nadto, że z 6tych różniczek wystawy polskiej wszyscy wystawcy niemieccy — a reprezentowanych tam było między innymi 12 wielkich fabryk machin — tak dalece byli zadowolnieni, że twierdzili, jako na żadnej innej wystawie tyle nie sprzedali i tyle nie otrzymali zamówień. Pytam was zatem panowie, jeżeli tak jest, możecie podejrzewać o niebezpieczeństwo dla państwa machinacje ludności, poświęcającej się rolnictwu z takim zamiłowaniem i wielką starannością? Panowie wiecie, że to jest fakt, że ten nieprzyjazny dla ludności polskiej prąd rządowy, przenika wszystkie dzienniki, a nawet na polu nauki, tendencya rządu stawia nam drobniagowe przeszkody, nawet nasze towarzystwa uczone oddaje pod dozór osobisty. Ktokolwiek ma styczność z rządem, temu wstęp do towarzystw takich zakazany; bo nawet Polaków będących starostami (amtsmann) pociągają do odpowiedzialności jeżeli udział biorą w zgromadzeniach polskich. Jest to wypadek świeży; dla stwierdzenia mogę wam przytoczyć nazwiska. Pan naczelny prezes prowincyi pruskiej niedawno temu podał wniosek do wydziału powiatowego brodnickiego o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko dwóm polskim starostom z powodu, że uczestniczyli w polskim zgromadzeniu. Otóż, panowie, wydział brodnicki zabrał rzecz i jednogłośnie odrzucił wniosek p. prezesa naczelnego. Ale p. naczelny prezes tem się nie zaspokoił i dał zlecenie prokuratorowi, żeby przed wydziałem wytoczył proces z żądaniem wydalenia ze służby tychże starostów, oraz dał mu wskazówkę, żeby w razie uwolnienia tych panów przez wydział, złożył apelację do sądu obwodowego. Tak się też stało, wydział znów jednogłośnie uwolnił obudwóch starostów od winy, prokurator apelował, i teraz właśnie rzecz tak stanęła.

Jest to, panowie, podobizna do znanego procesu przed sądem administracyjnym o język polski w stowarzyszeniach polskich, z tą jednak różnicą, że pruski wydział starogardzki chciał ukroczyć ludzkie prawa swych polskich współobywateli, podczas gdy wydział brodnicki broni nawet obywatelskich praw swych współobywateli. Obadwa wypadki, panowie, są dowodem, że polska ludność Prus dopiero wyrokami sądowymi wywalczając i ustalać musi swoje prawa ludzkie i obywatelskie. A pytam was, panowie, że względu na dopiero przytoczony wypadek, czy starosta przestaje być obywatelem, jeżeli się stał organem samorządu? Panowie, to, co nas dziś spotyka, że nas uważają jako postawionych na drugim planie praw konstytucyjnych, że niebawem spotkać może i którekolwiek ze stronniczych waszych.

W końcu przedłożył muszę Wysokiej Izbie zażalenie nasze na pana ministra spraw wewnętrznych, pod względem wykonywania najświeższej ustawy o niemieckim języku urzędowym. W ustawie tej dwa są punkta ważne dla ludności polskiej naprzód w § 3 przewidziana wyjątkowość dla niektórych obwodów, a następnie używanie egzaminowanego i przysięgłego tłumacza przy sądach administracyjnych. Co się tyczy pierwszego punktu, to jest wyjątku dla niektórych obwodów, — zaznaczam, że w całych Prusach Zachodnich, tylko dla niektórych okręgów powiatu toruńskiego pozwolono na wyjątek. Zachodzi pytanie, na mocy czego to uczyniono? Czyż może powiat toruński jest najbardziej polskim? Bynajmniej, jeet on tylko do połowy polskim, podczas gdy są przeciw w Prusach Zachodnich powiaty, w których ludność polska trzy i cztery razy niemiecką przewyższa a w tychto powiatach prawie zupełnie polskich ani jednego obywatela nie podano między wyjątki od owego prawa. Pytam was, panowie, jestże to postępowanie sprawiedliwem, nie jestże tak powierzchowne traktowanie ludności polskiej lekceważeniem dla niej?

Jeden rzut oka na statystykę prowincjonalną powinien był pouczyć rząd w tej mierze. Chcąc się sprawić krótko, wydatnie tylko wypadek najbardziej rażący. Podręcznik typograficzno-statystyczny dla rejencji kwidzyńskiej z urzędowych źródeł i z polecenia rządu opracowany przez Jakóbyego, asesora rejencyjnego, powiada na stronie 20 pod rubryką: język, nr. 6, powiat lubawski: ludność niemiecka 8956 dusz, ludność polska 34,059 dusz. Już przy innej sposobności wykładałem panom, jak statystyka urzędowa sobie radzi, jak wszystkich mówiących po polsku i po niemiecku do Niemców zalicza. Mimo to widziacie panowie tu, że w tym przypadku cztery razy a nawet więcej aniżeli cztery razy polska ludność w powiecie lubawskim liczniejszą jest od niemieckiej i w tym na wskroś polskim powiecie nie zrobiono wyjątku ani dla jednego obywatela. Ciekawym byłoby usłyszeć — i spodziewam się, że pan minister wypowie się zapytrywanie w tej mierze — wedle jakiej miary stanowią się wyjątkowo okręgi, prawdopodobnie przecież wedle opinii radców ziemiankich, a że powiat lubawski otrzymał w najnowszych czasach prokuratora za landrata, który chwali się tem, że otrzymał od król. rządu polecenie uprzątnąć się w tym powiecie z Polakami — naturalną jest przeto i zupełnie jasną rzeczą, dla czego w tak na wskroś polskim powiecie nie postanowiono ani jednego obywatela w wyjątkowym stanie.

Co się tyczy drugiego punktu ustawy o języku

urzędowym a mianowicie postępowania się kwalifikowanym i przysięgłym tłumaczem przy sądzie administracyjnym, to zaznaczam ponownie, że dotąd nie się stało dla wprowadzenia w życie tego przepisu, lubo cała ustawa zastępowana już była przeciw polskiej ludności we wszystkich kierunkach i z całą surowością. Ciągłe jeszcze zastępną poszczególnie surowością wydziału powiatowego tłumacza nawet przy kontradyktorycznym postępowaniu z polskimi stronami i łącząc urząd tłumacza z urzędem sędzią w jednej osobie, co sprzeciwia się wszelkim zasadom sprawiedliwości. Ponieważ panom nie może być wiadomym, że Polacy mniej więcej wykluczeni są z wydziałów powiatowych w Prusach Zachodnich, możecie sobie panowie wystawić, w jaki sposób wymierzana była polskim stronom sprawiedliwość przez sądy administracyjne.

Panowie! Za wszystko, co nam zabrała ustawa o języku urzędowym, przybieranie egzaminowanego i przysięgłego tłumacza do czynności sądów administracyjnych jest jedyną słuszną koncesją, jaką nam zrobiono, a którą pan minister spraw wewnętrznych nie wprowadza w życie. Pan minister powie może na to: „to mnie nie nie obchodzi. Macie przecież samorząd, dochódźcie sami sobie swego prawa.“ Skoro przecież cały samorząd jest pod kontrolą pana ministra, to powinien w tej mierze sam wystąpić, tem więcej, że nie może mu być nie wiadomym, iż ludność polska Prus wskutek nowej ordynacyi powiatowej wykluczona została z reprezentacyi powiatowych, wydziałów powiatowych a więc z całego samorządu i nie ma do mówienia. Muszę panom dać pewne wyjaśnienia. Ponieważ nie wszystkie części pruskiej monarchii otrzymały nową ordynacyą powiatową, jest takowa tendencyjna. Prusy Zachodnie otrzymały nową ordynacyą powiatową, bo tam Polacy są w mniejszości, W. Ks. Poznańskie nie otrzymało jej, bo tam Polacy są w większości. Taki przykład tendencyjności z góry musiał znaleźć naturalnie naśladowców u dołu i znalazł też ich. Zasadniczo i używając wszelkich sztuk i środków będących na usługi administracyi, wykluczano Polaków Prus Zachodnich z reprezentacyi powiatowej. W powiecie toruńskim n. p. gdzie do połowy jest ludność polska, nie dopuszczono ani jednego Polaka do reprezentacyi powiatowej. To wykluczenie z reprezentacyi powiatowej pociągnęło za sobą wszystko, wykluczenie z wydziału powiatowego i wykluczenie z samorządu.

Panowie! Przykład powyższy jest dostatecznym dowodem na to, że nad ludnością polską Prus Zachodnich rozciągnięto pewien rodzaj opieki i że ludność ta potrzebuje opieki pana ministra spraw wewnętrznych, odnośnie rządu.

Widziacie panowie, że przytoczyłem wam cały szereg skarg, które będą wam wymownym dowodem na to, że ludność polska Prus Zachodnich i Prus wogóle oddana jest samowoli i postawiona na drugim miejscu pod względem praw obywatelskich.

Panowie! Izba deputowanych jest dla nas ostatnią instancją i jedynym forum, gdzie szczerze możemy wypowiedzieć skargi nasze wobec reprezentantów narodu i wobec rządu. Milczeć nam nie wolno, abyście nie powiedzieli nam: volenti non fit injuria. Mamy nadzieję, że rząd weźmie pod bliższą rozwagę szczerze i faktycznie uzasadnione skargi, w każdym razie przecież mamy to zaufanie do panów, że jak to nieraz bywało, wystąpienie w obronie praw obywatelskich waszych polskich współobywateli. (Brawo!)

Zebrań toruńskie.

Począwszy od poniedziałku odbywają się w Toruniu zebrań doroczne różnych stowarzyszeń polskich, pracujących nad podniesieniem społeczeństwa naszego w prowincyi pruskiej. Pomimo tak ważnych celów, jakie sobie towarzystwa te wytknęły, udział w zebrań był tym razem bardzo nieliczny, o wiele słabszy aniżeli w dawniejszych latach. Podajemy czytelnikom najważniejsze momenty z tych posiedzeń podług sprawozdań w G. z. T. or. ogłoszonych.

Pierwsze zebrań odbyło się w poniedziałek **Towarzystwa ku wspieraniu interesów moralnych** w sali hotelu pod Trzema Koronami o godzinie 5 po południu. Liczba uczestników z początku bardzo mała wzrosła powoli do 40 osób. Pan Teodor Donimirski jako przewodniczący zajął posiedzenie poglądem na rok ubiegły. Społeczeństwo nasze, wywodził mówca, więcej było zajęte w roku zeszłym sprawami publicznymi jak pracami wewnętrznymi. Prawo o języku urzędowym w sejmie pruskim, prawo o sadownictwie w parlamencie a później dwukrotne wybory zajmowały nas wyłącznie, obowiązkiem zatem odtąd ożywiać prace wewnętrzne towarzystw. Przechodząc do przedstawienia działania towarzystw, wspomnieli prezes, że zarząd odbył cztery posiedzenia, z polecenia jego wydał pan Danielewski popularną broszurę objaśniającą regulamin wyborczy, którą między lud rozdano. — Zamiast urządzić biblioteczki udzielono wsparcia na rozdzielanie książek po najniższych cenach; zapisywano prócz tego czasopisma dla ludzi, którzy ich sami przenieśli nie mogą. — Ochronka jedna tylko w zeszłym roku powstała; na przyszłość smutne w tym względzie są widoki, gdyż po zniesieniu klasztorów nie będzie sposobności do kształcenia ochroniarok. Projektowany w tym celu zakład w Poznaniu nie przyszedł do skutku. — Rozprzedano w zeszłym roku po zużyciu cenach książek za 3186 marek. — Zrosnąć coraz to więcej przekonują się inspektorowie szkół, że teraźniejszy system nie prowadzi do wykształcenia dzieci polskich, daje im tylko sposobność do nanczenia się frazesów niemieckich, które bez zrozumienia powtarzają. Najlepsze dowody skutków, jakie z udzielania nauk w obym języku wynikają, daje nam młodzież Towarzystw Przemysłowych. Wychowana w najlepszych szkołach miejskich, lecz niemieckich, nie posiada często elementarnych nawet wiadomości. Zmuszone są te Towarzystwa zakładać szkoły niedzielne, gdyż bez tych początkowych nauk niepodobna dojść do wykształcenia przemysłowego, które dzisiaj dla każdego rzemieślnika jest koniecznym. — Przed dwoma laty zrobiono na walnym zebrań wniosek o założenie **Towarzystwa Naukowego**. Wniosek ten przeszedł, a błogie owoce jego wyraźnie się dzisiaj okazują: urządzono w Toruniu muzeum, a towarzystwo, pracujące w trzech wydziałach, miewa nie tylko w pojedynczych wydziałach lecz i publicznie odczyty, przyczyniające się do szerzenia oświaty. Panowie, tak zakończył

przewodniczący, nie bawmy się w mrzonki polityczne w obec teraźniejszych stosunków, lecz pracujmy z poświęceniem każdy na swém stanowisku, a zapewniona będzie przyszłość nasza.

Po odczytaniu przez kasyera sprawozdania ze stanu kasy, wygłosił pan Alfons Moszczeński z Roczney rozprawę o środkach pielęgnowania nauki języka polskiego między młodzieżą naszą. Mówca poczynił od wskazania na regulaminy i instrukcje, według których odbywa się teraz nauka w szkołach naszych, a które częścią ograniczają niezmiernie, częścią wykluczają zupełnie naukę i używanie języka polskiego w szkołach publicznych, dając przez to do przyspieszenia germanizacyi. Następnie przechodzi prelegent w głównych punktach historią języka polskiego i jego literatury, wytyka usterek dawne, a częścią niestety dotąd jeszcze nie usunięte w wychowaniu dzieci przez bony, guwernantki i guwernerów cudzoziemców, przez co nietylko język oczyszcza się zaniedbuje, naturalny rozwój umysłowy koszlawi, ale i znajomość i zamiłowanie rzeczy ojczystych szwank ponosi, a zaszczerpa się kosmopolityzm. W trzeciej części mówi o środkach, jakby w takim położeniu i wobec takiego systemu szkolnego przysięć w pomoc młodzieży i naukę języka ojczystego przystępna dla niej uczynić. Główną warownią i źródło nauki narodowej widzi mówca w domu i rodzinie. Dom rodzicielski zatem winien za młodu uposażyć dzieci w dobre poznanie i poprawne używanie mowy ojczystej i z tą podstawą do szkół je wysyłać. Z dziećmi, w szkołach zostającymi po za domem, należy utrzymywać częstą korespondencyę, listy te korygować i z wykazaniem usterek oraz stosownem poučeniem dzieciom odsyłać. Młodzież uniwersytecka miewa swoje towarzystwa literackie wielkiego i zbawionego wpływu, to popierać. Co do szkół i młodzieży wiejskiej, gdzie najsmutniejszy stan dziś zapanował, ma dom i rodzina tem większe obowiązki. Należy dźwignąć poddawane polskie książki, w szczególności elementarne, katechizmy i książki do nabożeństwa i zachęcać do ich używania.

Nad tym przedmiotem rozpoczęła się natychmiast żywa i obszerna dyskusya, w której głos zabierała większa część zebranych.

Uznano potrzebę polskiego elementarza, opartego na tych samych pedagogicznych zasadach, co niemiecki po szkołach zaprowadzony. Elementarz, jaki zamierza wydać ks. Przemysłyński, na Szlaku znajdzie poparcie Towarzystwa, jeśli będzie odpowiedni. — Dalej uznano potrzebę rozszerzenia śpiewników polskich, wskrzeszenia dawnego zwyczaju śpiewania wieczorem przy wrzecioniu śpiewów narodowych. — Książki do nabożeństwa są dość rozpowszechnione, potrzeba tylko szerzyć dobre, w polskim duchu ubożone. Szkołką za mało rodzice się zajmują — patronowie winni wpływać na inspektorów, na nauczycieli, przypomina im, że przedź osiągnąć cel przed rząd im wskazany, jeśli na podstawie ojczystego języka dzieci po niemiecku uczyć będą. Aby fałszywe, tendencyjne a więc przewrotne rozporządzenia nie przeszły w prawo, przyjęło wrzesnie walne zebrań rezolucyą pana Ignacego Łyskowskiego, która orzeka, że:

„jest pożądana, aby z powodu, że dzieci z tego systemu kształcenia korzystać nie mogą drogą petycyi gmin polskich do ministerstwa oświecenia i do Izby zwracać uwagę na niedostatek systemu.“

Dział pracy Towarzystwa mor. int., tyczący popierania organu prowincjonalnego — załatwiono dyskusyę nad sposobami rozszerzenia Koła czytelników G. z. T. toruńskiego, aby pismu, które dotąd subwencya kilkunastu osób się utrzymuje, przysporzyć więcej środków do egzystencyi jego potrzebnych. Pan Leon Czarlinski postawił w końcu wniosek, aby na nowo książki przez kolporter szerzyć po kraju. Przez 8 miesięcy sprzedał kolporter wysłany staraniem wnioskodawcy za 2,700 marek książek polskich! Zarząd podjął się wyszukać odpowiednią osobistość i ten silny środek krzewienia oświaty pomiędzy ludem w możliwy sposób wyzyskać.

Nazajutrz we wtorek o godzinie 10 zrana odbyło się **Walne Zebrań Delegatów** Towarzystw ról. Prus Zachodnich z Centralnym Zarządem. Zebranie, liczące 25 osób, zajął przewodniczący Centralnego Zarządu p. Leon Czarlinski przemową, w której zaraz zaznaczył z góry, że nie z wielkim występuje plonem.

Nie winimy ztąd nikogo, rzekł dalej przewodniczący, raczej w nas samych szukajmy przyczyny, że, nie trafiając do przekonania światłej części naszego społeczeństwa, nie znaleźliśmy poparcia, na jakie założenie tak pożytecznej instytucyi liczyćby mogło. Są przecież zapory, które usunąć przy niewiele woli, połączonej z jasnym poglądem i ograniczonym uczuciem przysłużenia się sprawie ogólnej nie tak trudno. Tem więcej zdziwiamy, że, przeszedłszy wiele nierówności, gdy już pewniejszymi sądziliśmy iść krokami, na nowo nieraz zacząć musimy i co trudnym niemającym powstało, lub odbudowano, napowrót runęło. Tu wspomnieli mówca o upadku Towarzystw ról. w powiecie kościerskim, starogardzkim i Towarzystwa w Papowie biskupim, które, straciwszy swego kierownika, ostać się dłużej nie umiało przed chciwem na wszystko jego nasze, a wrogim okiem intruzów.

Powód tych niedomagań widzi mówca przede wszystkim w braku organizacyi powiatowej, ku przeprowadzeniu której w myśl § 5 ustawy centr. zarząd od samego początku istnienia swego wszelkich dołożył starań. Dla czego one nie zostały pomyslniejszym uwieńczone skutkiem, okaże się z poglądu na prace naszych Towarzystw. Są jednak i dodatnie strony działania centralnego zarządu. Udało mu się bowiem wskrzesić Tow. ról. w Kowalewie i w Radzynie, które, regularnie odbywając posiedzenia, cieszą się szybkim rozwojem. Nadto założono nowe Towarzystwo ról. na Kaszubach, w Mechowie. Przewodniczący wypowiada w końcu otuchę, iż lubo siły nasze intelektualne nie wszędzie znajdują zadowolenie z trudnej, lecz wdzięcznej pracy około naszych Towarzystw, lub zadaniom zrazu sprostać nie potrafia, że spotęgować się jeszcze mogą, i że przy dobrej woli, szczerzej pracy i wytrwałości pokonają się wszelkie przeszkody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać katolickiemu głównemu nauczycielowi i organizacyi Młocke w Sławcinie, w powiecie kozielskim, order posiadaczy królewskiego orderu Hohenzollern.

* **Na benefis p. Lubicza** odegrana będzie jutro, to jest w piątek, komedia: *Nanerwowe panie*, w której występuje także p. Parznicka, i wesola bardzo komedia w 5 aktach: *Wesole z przeszkodami*.

* **Pod względem roku etatowego** dla kas szkolnych, który wskutek prawa z dnia 29 czerwca 1876 r. podobnie, jak rok etatowy dla budżetu państwowego i wszystkich kas rządowych, ustanowiony został na przyszłość od 1go kwietnia do ostatniego marca każdego roku, wydała tu tejsza królewska rejencya uwzględniając, że repartycya składek szkolnych rozłożona jest prawie wszędzie; podług normy podatku klasycznego i dochodowego, pod dniami 31 stycznia r. b. następujące rozporządzenie:

1) Od 1 kwietnia 1877 r. rozpoczyna się rok etatowy i obrachunkowy dla wszystkich do naszego wydziału należących kas szkolnych z dniem 1 kwietnia każdego roku, a kończy się dnia 31 marca roku następnego.

